



## Miejsca pamięci

Towarzystwo Lekarskie Krakowskie powstało w 1866 i jak przypomina prof. Igor Gościński, prezes TLK, należy ono do najstarszych towarzystw lekarskich w Polsce. Jednym z ważniejszych osiągnięć Towarzystwa w 144-letniej historii było wydawanie przez 31 lat, w okresie od 1961 do 1991 roku, Zeszytów Oświęcimskich, prezentujących dokumentację zbrodni ludobójstwa niemieckich nazistów w obozach koncentracyjnych. Zespół redakcyjny stanowiły cztery osoby: dr med. Stanisław Kłodziński, prof. Antoni Kępiński, prof. Józef Bogusz, mgr Jan Masłowski. Zeszyty Oświęcimskie były dwukrotnie – w 1992 i 1995 roku – nominowane do Pokojowej Nagrody Nobla. Zeszyty Oświęcimskie, do których pisało 460 osób, obejmują w sumie 7 tysięcy stron.

Mówił o tym prof. Gościński w Collegium Novum UJ podczas uroczystego posiedzenia Towarzystwa z okazji z okazji 66. rocznicy wyzwolenia obozu Auschwitz-Birkenau. W czasie spotkania, które otworzył prof. Wojciech Nowak, prorektor UJ, prof. Aleksander Skotnicki przedstawił wykład „Okupacja Krakowa na zachowanych fotografiach”, Beata Rybotycka przeczytała fragmenty książki Stelli Müller-Madej *Oczami dziecka – Mój pobyt w Birkenau*, a książkę dr Lucjan Bielas przedstawił historię syna oficera SS z Auschwitz. Przemawiali także dyplomaci. Konsul Federacji Rosyjskiej w Krakowie – Igor Kowalow przedstawił obóz w Auschwitz w oczach żołnierzy i lekarzy Armii Czerwonej. Wystąpienie konsula Niemiec w Krakowie, dr. Heinza Petersa zatytułowane było „Auschwitz we współczesnym społeczeństwie niemieckim.”

\*

Moje rozważania dotyczą tematu „Auschwitz w świadomości współczesnych Niemców” – mówił konsul, dr Heinz Peters. Ale kim są ci współcześni Niemcy? Są ci ponad 80-letni, którzy jako żołnierze brali czynny udział w II wojnie światowej, i ci urodzeni w ostatnich latach wojennych, którzy w młodej Republice Federalnej Niemiec w latach pięćdziesiątych chodzili do szkoły i najprawdopodobniej ani od rodziców, ani od nauczycieli nie dowiedzieli się dużo o narodowosocjalistycznej maszynierii eksterminacji. Być może opowiadano im bardzo ogólnie o okrutnych zbrodniach narodowych socjalistów, o nieczności ideologii, która stawiała wolę rzekomych „Herrenmenschen” ponad ustawy i prawa człowieka – jednak szczegółów o obozach koncentracyjnych i obozach zagłady to pokolenie raczej nie poznało.

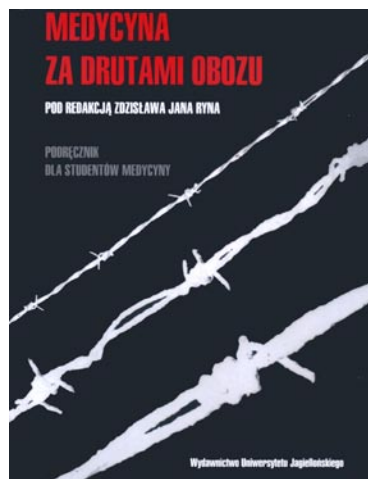
Tych, którzy przeżyli wojnę – kontynuował dr Peters – zaczął dręczyć niepokój, że wydarzyło się coś strasznego i że być może zostali współsprawcami zbrodni. Z drugiej strony proces powstrzymywania wspomnień ułatwiał subiektywne odczucie, że naród niemiecki czy poszczególna osoba już zostali wystarczająco ukarani poprzez utratę najbliższych, domu czy mieszkania, i często wszelkich podstaw egzystencji.

Heinz Peters przypomniał, że w 1958 roku w mieście Ludwigsburg pod Stuttgartem powstała instytucja, która w przyszłości miała się stać siłą napędową starań o sądowe rozliczenie przeszłości nazistowskiej: Centralny Urząd do Badania Zbrodni Nazistowskich. Nie jest też dziełem przypadku, że rok 1968, w którym zakończył się trzeci proces Auschwitz, był w Niemczech rokiem buntu młodzieży. Patrząc z zewnątrz, kojarzy się często bunt młodzieży niemieckiej tzw. pokolenia '68 z wydarzeniami tego samego roku we Francji. Są zbliżone, bo pod wieloma względami podobnie przebiegały. Jednak w przypadku Niemiec było też pytanie młodych do rodziców: „Dlaczego nic nam nie powiedzieliście?”. A to znaczyło: „Dlaczego nie opowiedzieliście nam o potwornych zbrodniach III Rzeszy?”. Od tego momentu całe pokolenie wzięło sobie za zadanie: badać przeszłość i przeciwdziałać zapomnieniu.

Jak przekłada się to na naszą dzisiejszą rzeczywistość? W różnorodny sposób. – Proszę otworzyć jakikolwiek podręcznik do szkoły ponadpodstawowej w każdym z niemieckich krajów związkowych i znajdą Państwo informacje o systemie obozów zagłady, w tym oczywiście o Auschwitz, obozie o największej liczbie ofiar – odpowiada dr Peters. Nauczyciele organizują wycieczki do miejsc byłych obozów, w tym do Auschwitz. Z kolei „Aktion Suhnezeichen” już w nazwie zawiera element pokuty za popełnione zbrodnie.

W Niemczech wiele osób szuka śladów po ofiarach obozów śmierci lub innych miejsc okrucieństwa narodowych socjalistów i zabezpiecza je. Na przykład odnajdują miejsca, w których przed zniszczeniem w 1938 roku stały synagogi czy instytucje, jak np. szpitale należące do gmin żydowskich. Przypominają przypadkowym przechodniom o miejscach, w których przed deportacją do obozów zagłady mieszkali ofiary, umieszczając w chodniku małe kawałki metalu, na których jest nazwisko, data deportacji lub śmierci. Są to tzw. „Stolpersteine” (kamienie, o które można się potknąć), przy czym chodzi tu nie tyle o „potknięcie się” w dosłownym tego słowa znaczeniu, co o znaczenie: „potknąć się o jakiś fakt, przypadkowo odkryć go”.

Czy zatem wszystko jest bez skazy, jeśli idzie o świadomość Niemców o Auschwitz i jego historii? – pytał dr Peters. Niezupełnie, na przykład nadal zbyt mało Niemców wie o losie polskich ofiar. Żyją nadal ci, którzy w czasach swojej młodości we wczesnych latach pięćdziesiątych minionego stulecia niewiele dowiedzieli się o obozach zagłady. – W przyszłości zaś, kiedy świadectwo tych, którzy przeżyli, nie będzie mogło nam być przekazane przez nich bezpośrednio, będziemy musieli poszukać dodatkowych dróg i metod pedagogicznych umożliwiających dostęp do prawdy i jednocześnie pokazujących moralne decyzje, jakie każdy, kto żyje w totalitarnym systemie, musi podejmować – mówił Heinz Peters. Muszą one uwzględnić przy tym fakt, że doświadczenie systemu totalitarnego jest dla coraz większej ilości Niemców obce i będzie stawało się coraz bardziej obce.



Nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego pod redakcją prof. Zdzisława Jana Ryna ukazała się książka *Medycyna za drutami obozu* – podręcznik dla studentów medycyny. Jest w niej też cytaty z artykułu prof. Józefa Bogusza, przypominający, iż doświadczenia lekarzy hitlerowskich na ludziach, bezbronnych więźniach obozów koncentracyjnych, były dokonywane z rozmyślnym pominięciem elementarnych zasad humanizmu. Hitlerowscy lekarze, w tym liczni profesorowie uniwersytetów III Rzeszy, a wśród nich znakomici przedstawiciele niemieckiej medycyny, pogwałcili i zdeptali najbardziej podstawowe zasady etyki i deontologii lekarskiej. A choć jest to już historia, związana z okresem panowania brunatnej zarazy w Europie, nie może być nigdy zapomniana.

MARIAN NOWY